

AKTUALIZACJA (27. 11.2010 R - **śnieżny, big-beatowy, ciemny brzask nowohucki**)

Napisałam poprzednio tak:

Primo voto!

W poniedziałek **29 listopada** zapraszam do Szkoły Podstawowej nr 82 na os. Kalinowym 17 na godzinę 16. 30 albo i później można - będzie się działo! Wszyscy śpiewamy big-beat! A naturalnie oceniamy klasy! Konkurs w ramach Rozśpiewanej szkoły -

50 LAT KRAKOWSKIEGO BIG-BEATU:

„WSZYSTKO ZACZEŁO SIĘ W NOWEJ HUCIE”.

Po konkursie spotkanie! Pan Andrzej Bogunia-Paczyński, dziennikarz, big-beatowiec, znakomity znawca lat 60. XX wieku przedstawi pomysł koncertu Czerwono-Czarnych i Ryszardów w 2011 roku na owo 50 lat. To już znane, ale może powtórzę: 20 stycznia 1961 roku po raz pierwszy koncert rock and rollowy w Krakowie - Czerwono-Czarni z Przemysławem Gwoździowskim na czele grają w Hali Garaży o godzinie 19.

Koncert taki organizuje (próbuję zorganizować?) Marcin Jacobson. Zapraszamy więc wszystkich, którzy mogą pomóc w przedsięwzięciu. A wsparcie dla zdobycia funduszy jest bardzo potrzebne!!!

W Hali Garaży i w Hali Korony

Jutro o godz. 19 w hali widowiskowo-sportowej Huty im. Lenina (Hala Garaży) wystąpi popularny zespół gdańskiego Jazz-Clubu pod nazwą „Czerwono-Czarni”.

W programie usłyszymy trzech piosenkarzy: laureata I nagrody na ogólnopolskim konkursie wokalistów w Warszawie w roku 1960 — Marka Tarnowskiego, Andrzeja Jordana oraz Janusza Godlewskiego. Zespół Czerwono-Czarnych wystąpi w składzie: Jerzy Wilk (fortepian), Wiesław Damięcki (kontrabas), Ryszard Żuk (perkusja), Wiesław Bernolak (wigata elektryczna) i Przemysław Gwoździowski (saksofon). Kierownikiem muzycznym zespołu jest P. Gwoździowski. „Czerwono-Czarni” to jedyny w Polsce zespół grający w stylu „Big Beat”.

Pojutrze tj. w sobotę 21 bm. „Czerwono-Czarni” wystąpią w Krakowie w Hali Korony (Podgórze) o godz. 19. (a2)

Quinque voto!

Występ Czerwono-Czarnych w Nowej Hucie pamiętnego dnia o godz. 18, zafundował mi, przynosząc "gotowe" bilety, ku mojemu największemu zdumieniu, mój osobisty ojciec. Niech mu chwata będzie za to.

264 Echo Krakowa 1961, nr 16, str. 5

O tak, zgadzam się!!! Chwata!

309 Echo Krakowa 1962, nr 4, str. 5

„Czerwono-Czarni” w Nowej Hucie

Jedyny w Polsce zespół rock'n'rollowy „Czerwono-Czarni” wystąpił w niedzielę 7 bm. w Nowej Hucie (w hali widowiskowo-sportowej HIL o godz. 18) a następnie 12 bm. w Krakowie w Hali Wisły o godz. 19.

Soliści tego zespołu: Michał Burano, Janusz Godlewski i Marek Tarnowski są laureatami konkursów wokalnych a sam sekret muzyczny był rewelacją sopockiego festiwalu.

W programie usłyszymy najpopularniejsze utwory gwiazd piosenki z repertuarów Elvisa Presleya, Tommy'ego Steela, Paula Anki, Marino Mariniego i Billa Haleya.

Niespodzianką i atrakcją tych występów jest ogłoszony przez redakcję „Dookoła Świata” i szczecińską „Estradę” ogólnopolski turniej młodych talentów, zarówno dla wykonawców jak i kompozytorów piosenek. (a2)

No i się działo Proszę Państwa!!!! Co ja będę pisać - kto był to sobie pośpiewał, przypomniat przeboje Czerwono-Czarnych i nie tylko! Byli goście specjalni. Wspomnę tylko dzisiaj dwóch, bo przecież mam krótki brzask, zaraz lecę dalej.

Skoro sobie już przypomniałam łacinę (trochę) to:

PRIMO VOTO!

przyszedł prawie cały skład sekcji rytmicznej, która grała pierwszy koncert jazzowy w Nowej Hucie w listopadzie 1955! Ci Panowie naprawdę byli w szkole!!

Najpierw zapowiedź ich koncertu „**Wieczór melodii i muzyki jazzowej**”. Oto co pisał redaktor „**Budujemy socjalizm**” (jejku, ten tytuł prasowy jest często tak sprzeczny z tym, co tam czytam, że chyba trzeba być autentycznym fanatykiem, żeby nie dostrzec (uwaga! tworzę!) skomplikowości historii mojego kraju). A więc - 27 listopada 1955 - Dom Młodego Robotnika - Nowa Huta. (Na marginesie, jako bibliotekarka, panie redaktorze „Bracia Li” a nie Lu! No to Lu go!)

Najciekawsze imprezy Zakładowego Domu Kultury

Zgodnie z tytułem — zacząć trzeba od rzeczywiście najbardziej interesującej imprezy, jaką jest „Wieczór melodii i muzyki jazzowej”. Ten rodzaj muzyki ma wielu zaciętych wrogów i entuzjastycznych wielbieli. To wystarczy, żeby na koncert wszystkie bilety szybko zostały wysprzedane. Przyjdą i jedni i drudzy...

Istnienie przy ZDK zespołu rytmicznego daje nadzieję, że i w przyszłości zorganizowanych zostanie jeszcze sporo tego rodzaju popularnych imprez, zachęcających wielu ludzi do udziału w życiu kulturalnym. W wieczorze, który odbędzie się w niedzielę 27. XI. o godz. 18. wezmą również udział soliści ZDK.

Weześniej, bo we czwartek 24. XI. o godz. 18.30 odbędzie się odczyt Janiny Pawluk-Nowakowej, malarki popularnej w Nowej Hucie z racji swych licznych obrazów i szkiców. Opowie ona o swych wrażeniach z niedawno odbytej podróży do Związku Radzieckiego. Zaraz po odczycie zobaczymy film, który będzie w pewnym sensie uzupełnieniem odczytu, a mianowicie krótkometrażówkę „Moskwa — stolica ZSRR”, zapoznającą widzów z licznymi zabytkami starej Moskwy i ogromnym rozmachem budownictwa socjalistycznego.

Z imprez dziejących warto wymienić „Bajeczkę o zajęczku, lisie

i gegorku”, którą Teatr Kukielek pokazał po raz pierwszy 18 bm., a powtórzy w najbliższy piątek 25. XI, jak zwykle o godz. 17. Również dla dzieci przeznaczony jest filmowy program składany, który obejrzeć będzie można w poniedziałek 28. XI. o godz. 16. Na seans złożą się dwie bajki: zabawna historyjka obrazkowa pt. „Przygody Gucia Pingwina” i jedna z ciekawych, egzotycznych bajek chińskich pt. „Bracia Lu”.

Odpowiedzi Redakcji

ANTONI KLIMCZYK — Poruszyliście w liście do Redakcji sprawę niewypłacenia Wam zwrotu kosztów podróży, za comiesięczne, przysługujące Wam jako absolwentowi Szkoły Przesposobienia Zawodowego wyjazdu do rodziny. W Waszej sprawie interweniowaliśmy w Mostostalu. Okazało się, że zaległych zwrotów nie możecie niestety otrzymać, niemniej przekażcie sprawę Zakładowej Komisji Rozjemczej, której przewodniczącym w Waszym przedsiębiorstwie jest tow. Niklewicz.

Winę za niepoinformowanie Was o prawach przysługujących absolwentom SPZ ponosi jak stwierdziliśmy dyrekcja szkoły oraz kierownictwo odcinka Mostostalu, które przyjmowało Was do pracy.

Równocześnie informujemy Was

81
Budujemy
socjalizm,
1955,
nr 146,
str. 3

Teraz
relacja
z
samego
koncertu!

powiadało

Gra zespół rytmiczny Zakładowego Domu Kultury

wet płyt gramofonowych. Do sklepu tego Dyrekcja MHD postanowiła włączyć artykuły sportowe, aby placówka ta nie świeciła tak rażącymi pustkami. W efekcie sklepu muzycznego w dalszym ciągu nie mamy.

Braków można by wymienić jeszcze wiele. Trudno jest kupić żarówki, nie łatwo zaopatrzyć się w płaszcz popielinowy, których Nowa Huta otrzymuje miesięcznie zaledwie 10—15 sztuk.

KONIECZNA JEST ZMIANA ROZDZIELNIKÓW

Po odbytej niedawno naradzie z konsumentami, nastąpiła pewna poprawa, trudno jednak mówić już o dobrym zaopatrzeniu naszych sklepów. Dyrektor MHD Kuta stara się, aby sytuacja ulegała ciąglej poprawie, osobiście interweniuje w instytucjach nadrzędnych w Krakowie. Dużo jednak zależy od Wydziału Handlu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, który nie zawsze dostrzega potrzeby naszej dzielnicy. Wiele zależy także od rozdzielników ustalanych centralnie dla poszczególnych województw.

Mamy podstawę przypuszczać, że w roku przyszłym i w latach następnych zaopatrzenie mieszkańców Nowej Huty w towary przemysłowe ulegnie dalszej poprawie. Wzrost naszej produkcji przemysłowej i zwiększenie importu ma przecież na celu jak najpełniejsze zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzi pracy.

Danuta Rybarezyk

Jest niedzielny wieczór. Dochodzi godz. 17. W korytarzach Zakładowego Domu Kultury zbierają się grupki ludzi. Przed wejściem do sali na pierwszym piętrze przeciworytmiczna kasa, za stołem mężczyzna — sprzedaje bilety. Uściżać się musi przy tym porządnie. Chętnych jest bowiem sporo i przybywa ich coraz więcej.

Występuje tu dziś — z pierwszym swoim koncertem pt. Wieczór melodii i muzyki jazzowej — zespół rytmiczny Zakładowego Domu Kultury pod dyktando Z. Szczerbińskiego.

Cóż nowego usłyszymy, czym zaprezentuje się pracujący zaledwie kilka miesięcy zespół?

Szczególne zainteresowanie budził zapowiedziany w afiszach jazz. Co tu dużo gadać, muzyka jazzowa zdobyła sobie uznanie wśród szerokiego ogółu słuchaczy. Nie też dziwnego, że i na dzisiejszy wieczór ściągnęło tylu miłośników jazzu. Sala wypełniona do ostatniego miejsca. Spóźnieni stoją pod ścianami, gdyż zabrakło krzeseł.

Ten niecodzienny widok uderza szczególnie, gdy przypominamy sobie recital fortepianowy Szpinalskiego, który odbył się tydzień temu w obecności zaledwie kilkudziesięciu osób.

Z estrady płyną pierwsze dźwięki muzyki. Orkiestrę prezentuje publiczności konferansjer Wacław Bednarczyk, który od samego początku stara się wytworzyć serdeczną atmosferę i wesoły nastrój. Humor udziela się widowni, która co chwila reaguje śmiechem na żywe dowcipy.

Orkiestra gra fokstroty. Widać, że jest trochę podenerwowana, że ma tzw. tremę. Początkowe omieszczenie szybko przelomują liczne brawa publiczności. Program wieczoru urozmaicają piosenki w wykonaniu Ja-

miny Karcewskiej i Stanisława Florke, którymi podbili oni serca publiczności. „Zmuszani” są do bisowania.

Trzeba zaznaczyć, że mimo swobodnego nastroju, jaki wytworzył się podczas imprezy, dało się zauważyć pewne „odrętwienie” na sali. Odnosiło się wrażenie, że po każdym wykonanym utworze publiczność oczekiwania czegoś więcej. Jak się wydaje, bralo się to stąd, że zaprezentowany jazz był nadzwyczaj spokojny. Powiedziałbym — za spokojny. Ta, cośmy usłyszeli w niedzielę musi pewnie piętno wyuczenia. Dał się zauważyć jakiś lęk przed ścisłym, bardziej jazzowym ujęciem utworu.

To prawda, że brak w zespole takich instrumentów jak saksofon, puzon czy trąbka utrudnia osiągnięcie prawdziwie jazzowych efektów. Niemniej w ramach możliwości, jakie zespół posiada w tej chwili, można znacznie ożywić wykonanie utworów. Świadczą o tym ostatnia samba, która była najlepszym punktem programu. Rytm i energia wywołały na sali poruszenie. A że ludzie chętnie słuchają takiej muzyki — dowodem są rzesiste brawa, jakie przyjęto ten utwór.

W niedzielnym wieczorze uderzał również prawie całkowity brak solistów. A przecież chętnie podsluchano by samego klawisza lub akordeonu.

W całości jednak koncert zaliczyć należy do sukcesów. Półtorej godziny, które wypełniło program niedzielnego wieczoru można uważać za czas mile spędzony. Ludzie wyszli uśmiechnięci i zadowoleni. A to chyba najważniejsze.

Dobrze by było, aby koncerty takie odbywały się częściej. Jak informuje nas Stanisław Florke, kierownik artystyczny Zakładowego Domu Kultury, zespół wystąpi z kilkoma koncertami w sali Zespołu Pieśni i Tańca oraz w świetlicach Domu Młodego Robotnika. „Chcemy wzbogacić nasz repertuar oraz poświęcić zespół o kilka instrumentów”.

Dodajmy od siebie, że ten postulat jest zupełnie realny pod warunkiem, że zespołem zainteresuje się więcej niż dotychczas kierownictwo Zakładowego Domu Kultury, jak też Rada Kombinatu, która winna przyjąć z pomocą nie tylko w samym organizowaniu imprez, ale również w pracy zespołu.

Na koncie kilka uwag do organizatorów niedzielnego wieczoru. Przede wszystkim dlatego wprowadzono w błąd pewną część ludzi podając na jednych afiszach, jako czas rozpoczęcia godz. 18 a na innych 17! Przysłałyby się też seatela, aby ludzie nie musieli przez dwie godziny siedzieć w paltoch lub miąć je na oparciach krzeseł.

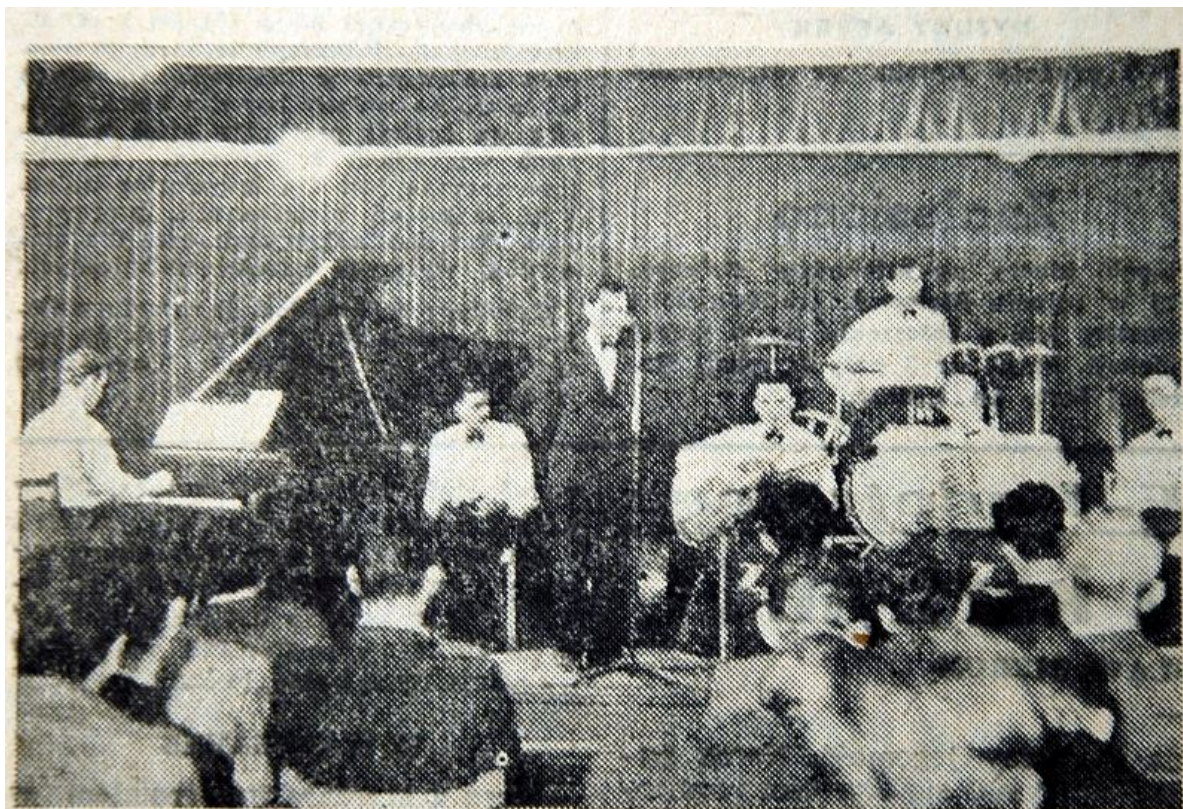


Nieszyfła serdecznie przyjęta publiczność piosenki w wykonaniu Stanisława Florke, któremu towarzyszył zespół rytmiczny Zakładowego Domu Kultury (do artykułu po prawej).

Foto — Maciejowski

Jan Zabicki

I ci Panowie byli u nas w szkole – po ilu latach? 55 latach!!! Dzięki Rozśpiewanej szkole! Czyż nasza szkoła nie tworzy historii? No chyba trochę przesadziłam!



Niezwykle serdecznie przyjęła publiczność piosenki w wykonaniu Stanisława Florke, któremu towarzyszył zespół rytmiczny Zakładowego Domu

82
Budujemy
socjalizm,
1955, nr
149, str. 3

A więc:

Na

fortepianie Aleksander Rogoziński (w szkole nieobecny), potem **JULIUSZ MALIK** – kontrabas (obecny!), śpiewa nasz przyjaciel szkoły **STANISŁAW FLOREK** (w szkole obecny!), na gitarze **TADEUSZ SZCZEPAŃSKI** – (w szkole obecny!), na perkusji Stanisław Bator (w szkole nieobecny), na akordeonie **ŻYWIŚŁAW SZCZEPAŃSKI** (w szkole obecny!), na klarncie Kazimierz Ślusarczyk (w szkole nieobecny). (Wiem, że są z tego koncertu zdjęcia lepszej jakości u mojego Mistrza nowohuckiego, ale zostawiam to dla (znowu tworzę) prawdziwości historycznej. Nasi uczniowie mają historię obok siebie. Był to dla nas zaszczyt, radość. No i co Państwo na taką szkołę?:)

SECUNDO VOTO!

PAŃSTWO OLGA I MACIEJ KRZECZKOWIE!

Co ja tam będę opowiadać! Józef Krzeczek, nowohutnicki chłopak, z osiedla A, najpierw w zespole akordeonistów, potem sekcja rytmiczna, potem „Kolorowy jazz”, potem kierownik muzyczny „Czerwono-Czarnych”, kompozytor wielu przebojów. Grono Pedagogiczne zaśpiewało jeden z nich: „O mnie się nie martw” – nawet ładnie się prezentowałyśmy. Tak uważam, a inni niech tam wiersze piszą, serwus Madonna! Olga Krzeczek, wnuczka Józefa, uczennica szkoły muzycznej (jakkż mogłoby być inaczej) zasiadała w jury naszego konkursu.

Było niezwykle wzruszające przywitanie pana Florka z wnuczką kiedyś jego ulubionego muzyka nowohuckiego. Muzyka, którego darzył i darzy niezwykłą atencją. To piękne, że starszy człowiek nie kryje też w takich chwilach. Jeśli kiedyś wątpitał w to, co robimy w ramach Rozśpiewanej szkoły, jeśli mi się zdawało, że to się nie uda, że ciągle są jakieś problemy, że nie potrafimy - to wzruszenie pana Florka było dla mnie czymś niesamowitym, nadało sens nieprawdopodobny temu, co robimy. Poeta kiedyś napisał: życie trwa tak długo, jak długo trwają nasze wzruszenia. Bez nich staje się kurzem.

Dziękuję, Panie Stanisławie! Jest Pan wyjątkowym człowiekiem i słowa są zbędne.

Dziękuję Panie Macieju!

Oczywiście, były Ryszardy: Ryszard Szczudłowski, Jerzy Szwejkowski, Eugeniusz Górski, Stefan Rzytki, Jacek Nahajowski. Był bard nowohucki pan Jerzy Zieliński.

Był Błękitny - pan Adam Kowalczyk. (Pan Adam zwrócił mi uwagę, że ja trochę gloryfikuję ZDK, a zapominam o innych instytucjach, które w Nowej Hucie zajmowały się kulturą równie intensywnie - miał na myśli Wydział Kultury Dzielnicowej Rady Narodowej, przez wiele lat działał pod kierunkiem pani Anny Siatkowskiej. Jeśli tak brzmią brzaski - to mój błąd. Ale o tym napiszę innym brzaskiem, może mniej zaśnieżonym).

Był Fantom (też Wydział Kultury DRN) - Jerzy Grzeszczuk.

Był pan Andrzej Bogunia-Paczyński, ale ponieważ Pan przyszedł z misją specjalną, opowiem o tym jutro.

Była pani Elżbieta Łuckoś - solistka Szymonów (tu nie wiem - ZDK czy Wydział Kultury).

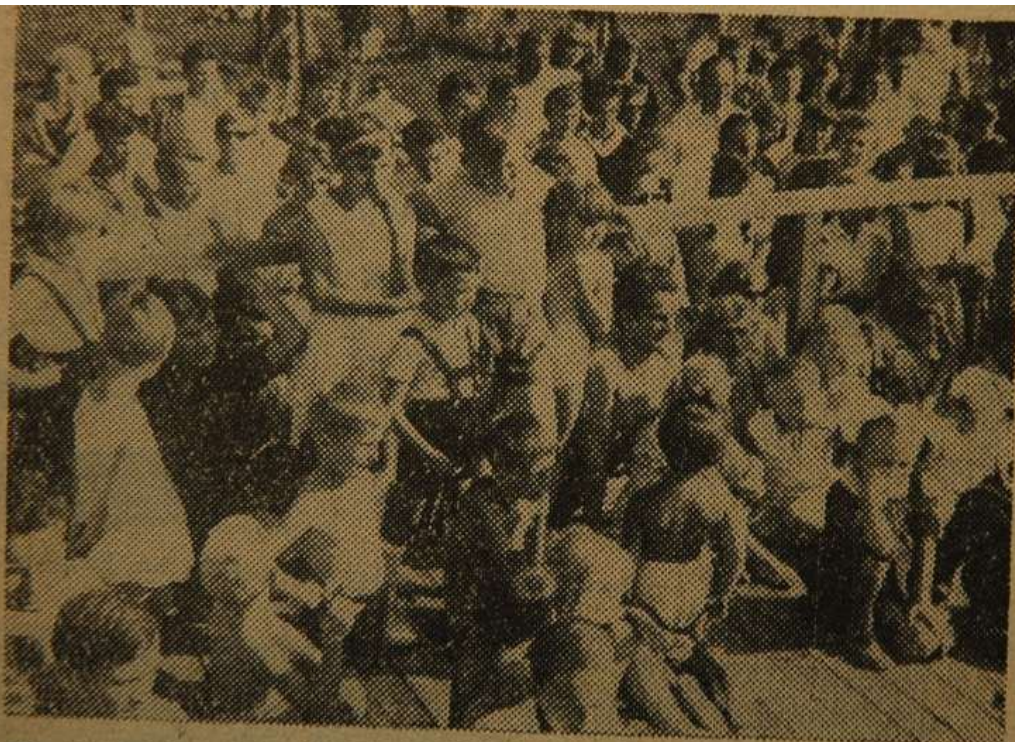
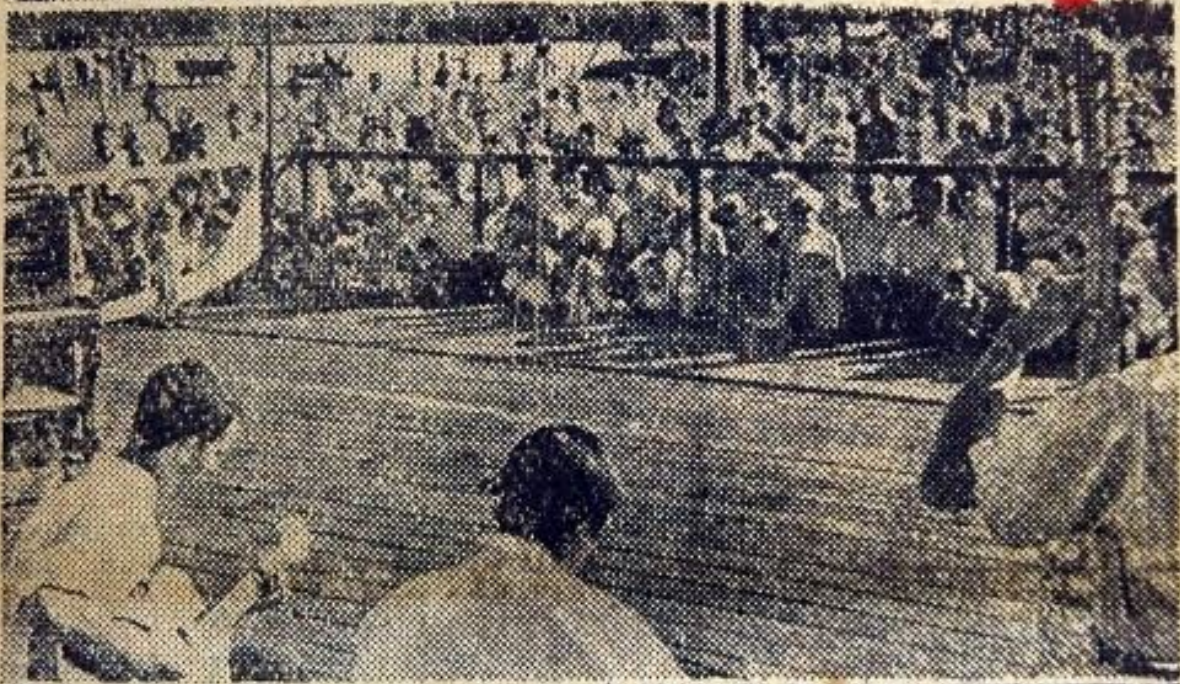
Byli inni - o tym jutro.

Jeszcze tylko zdjęcie jakieś - skoro big-beat no to pac!

126 Głos Nowej Huty, 1963, nr 31, str. 8



Nad Zalewem mimo szalonego upalu zebrały się tłumy Nowohucian, aby oglądać występ zespołu estradowego ZDK co było „gwóździem programu” obchodów w dniu 22 lipca.



182 Głos Nowej Huty, 1965, nr 29, str. 8

To nasza szkoła na występie Ryszardów - tam przynajmniej była estrada, można było nad tym zapanować!

Na występie „Ryszardów” prze ważali! bardzo młodzi widzowie...



I taka kartka z kalendarza:

30 listopada 1979 roku ukazał się historyczny album Pink Floyd „The Wall” – jeden z moich ulubionych zresztą, obok albumów Deep Purple, którzy na mojej liście przebojów zajmują drugie miejsce – tuż po Ryszardach!

Pozdrawiam serdecznie, Krystyna Downar